

Ks. PIOTR GÓRECKI

Fundacja „Silesia pro Europa” – Gliwice

## LISTY WOJENNE DO MŁODYCH KSIĘDZA JANA JARCZYKA

### 1. Wprowadzenie

Kościół od początku swojego istnienia głosi ludziom Dobrą Nowinę – Ewangelię Jezusa Chrystusa. Misję tę prowadzi w każdym zakątku świata i w każdym czasie, realizując ją zarówno w czasie pokoju, jak i w okresach nadzwyczajnych<sup>1</sup>. Z pewnością tym, który prowadził akcję duszpasterską w okresie nadzwyczajnym, był ksiądz Jan Jarczyk, administrator parafii świętego Mikołaja w Lublińcu w latach 1939-1945 i gorliwy duszpasterz swej parafialnej młodzieży, rozsianej podówczas po całej Europie. Pod koniec wojny kapłan, dostrzegając ogromny kryzys wartości, jakie niósł narodowy socjalizm i czas przymusowego werbunku lub deportacji w czasie okupacji, rozsyłał do młodych parafian na obczyźnie okolicznościowe listy pasterskie. „Listy wojenne” spotykały się na ogół z ciepłym przyjęciem wśród młodych, co wiąże się z dosyć okazałą korespondencją zwrotną. Materiał ten zachował się w jednej z teczek w archiwum parafii świętego Mikołaja w Lublińcu. Proboszcz, zapewne sam zakładając teczkę, zatytułował ją „Wand-Kirche Auswanderer”<sup>2</sup>. W tezcze znajduje się 5 listów pasterskich proboszcza datowanych od wiosny do adwentu 1944 roku oraz 38 listów lub kartek pocztowych wysłanych do proboszcza, będących odpowiedzią na poruszone w listach zagadnienia.

W artykule pragnę przybliżyć sylwetkę księdza Jana Jarczyka. Czytając listy wojenne, można powiedzieć, że pisał je człowiek o wielkich ambicjach i poczuciu wielkiej misji, a jednocześnie człowiek pokorny i mały, często – sprawiedliwie lub też nie – zapomniany przez pasterzy i wielkich tego świata. Publikację listów pragnę poprzedzić krótką biografią autora oraz charakterystyką jego listów wojennych. Listy spotkały się z żywą reakcją młodych, którzy dzielili się z proboszczem swoimi radościami i smutkami. Przybliżając formę duszpasterstwa, jaką propagowało wielu kapłanów w okresie ostatniej wojny, chcę wskazać na aktualność właśnie takiej formy duszpasterstwa w sytuacji dzisiejszej emigracji zarobkowej młodych.

<sup>1</sup> Zob. R. Kamiński, *Duszpasterstwo zwyczajne*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 212-218.

<sup>2</sup> Tytuł w języku polskim należałoby przetłumaczyć: „Ci, którzy wywedrowali z parafii – Kościół w oddali”. Zob. Archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu [dalej: APLublinieć], dawna sygnatura N VI, Wand-Kirche Auswanderer 1944-1945.

## 2. Ksiądz Jan Jarczyk – kapłan o wielkim poczuciu godności

Ksiądz Jan Mikołaj Jarczyk urodził się 27 stycznia 1886 roku w Bujakowie, w rodzinie Konstantyna i Eufemii z domu Pollok (Polak)<sup>3</sup>. 31 stycznia został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Mikołaja przez księdza wikariusza Theimerta<sup>4</sup>. Rodzina Jarczyków, mocno zaangażowana w walce o polskość Śląska, znana była w Bujakowie ze swych patriotycznych tradycji. Młody Jan spokrewniony był ze starszym o 9 lat, późniejszym działaczem narodowościowym, prawnikiem i marszałkiem Sejmu Śląskiego, Konstantym Wolnym<sup>5</sup>.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Bujakowie (1892-1899) Jan rozpoczął naukę w Gimnazjum w Mikołowie, a po roku w Królewskim Gimnazjum w Bytomiu. Tam też został przyjęty do konwiktu biskupiego dla chłopców. 7 maja 1902 roku przyjął sakrament bierzmowania z rąk kardynała Georga Koppa w bytomskim kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny<sup>6</sup>. 20 marca 1907 roku otrzymał świadectwo maturalne. Z większości egzaminów otrzymał stopień dostateczny (genügend), a tylko z religii, literatury i ćwiczeń ocenę zadowalającą (befriedigend). W kwietniu 1907 roku rozpoczął studia na fakultecie teologii katolickiej w Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu, a w marcu 1909 roku został przyjęty do konwikt biskupiego<sup>7</sup>. W 1910 roku pomysłnie złożył egzaminy, a rok później, 22 czerwca 1911 roku otrzymał święcenia kapłańskie<sup>8</sup>.

Pierwszą placówką młodego księdza stała się parafia w Lędzinach. Po upływie pół roku, 13 listopada 1911 roku otrzymał dekret na wikariusza parafii Wszystkich Świętych w Gliwicach. Proboszcz z Lędzin, ksiądz Bautzke, prosił listownie kardynała o cofnięcie dekretu, powołując się na swoją chorobę oraz na fakt, że od kilku miesięcy ksiądz wikariusz w zasadzie sam pełnił posługę duszpasterską. Sam ksiądz Jarczyk nie chciał przenosić, ale poddawał się posłusznej woli pasterza. Zachowana dokumentacja pozwala dostrzec już wtedy mocny charakter kapłana, który w życiu kierował się nie tylko posłuszeństwem, ale także zasadą sprawiedliwości i trzeźwym osądem sytuacji. Dzięki swojemu uporowi pozostał

<sup>3</sup> Życiorys ks. Jarczyka opublikowano w słownikach biograficznych: *Słownik biograficzny duchowieństwa archidiecezji katowickiej 1922-2008*, red. J. Myszor, Katowice 2009, s. 131; J. Myszor, *Ks. Jan Jarczyk*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 148. Zobacz także: A. Grajewski, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002, s. 173, 182, 224; H. Gwóźdź, *Udział duchowieństwa śląskiego w akcji plebiscytowej i powstaniach śląskich (1919-1921)*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 15 (1982), s. 185; J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 86-87; H. Olszar, *Duchowieństwo katolickie diecezji śląskiej (katowickiej) w Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2000, s. 318, 337, 354, 361, 592. Cenne informacje opublikowano ponadto w Rozporządzeniach Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego 1,8 (1923), s. 38; 1,9 (1923), s. 42 oraz w Wiadomościach Diecezjalnych 2,9 (1926), s. 64; 3,6 (1927), s. 37, 41; 6,4 (1930), s. 60.

<sup>4</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat], Księga chrztów parafii św. Mikołaja w Bujakowie 1872-1890, s. 165.

<sup>5</sup> Matka Konstantego Wolnego – Ludwina – wywodziła się z Jarczyków. Zob. M. Lubina, *Marszałek Konstanty Wolny. W siedemdziesięciolecie śmierci*, Śląsk – Miesięcznik Społeczno-Kulturalny 16,11 (2010), s. 40-41.

<sup>6</sup> AAKat, sygn. AP 261, ks. Jan Jarczyk, t. I – 1907-1925, k. 7.

<sup>7</sup> Tamże, k. 24.

<sup>8</sup> Tamże, k. 52.

w Łędzinach jeszcze przez 2 lata<sup>9</sup>. 29 października 1913 roku złożył egzamin jurysdykcyjny we Wrocławiu. W tym samym miesiącu otrzymał przeniesienie na wikariusza przy sanktuarium świętej Jadwigi w Trzebnicy, a po roku został wikariuszem w Głogówku. Tam też pełnił funkcję katechety, pomagał w duszpašterstwie i prowadził katolicki związek młodzieńców. Proboszcz Hofrichter był z niego bardzo zadowolony, a dziekan Stoklosa napisał o nim w opinii, że „jest pobożnym i pełnym cnót kapłanem”<sup>10</sup>. Jesienią 1915 roku był słuchaczem kursu pedagogicznego w Królewskim Seminarium Nauczycielskim w Głogówku. Tam też w październiku 1916 roku złożył końcowe egzaminy.

W listopadzie 1918 roku otrzymał dekret na wikariusza parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. Kapłan silnie przeżywał okres budzenia się polskiej świadomości narodowej<sup>11</sup>. Z tego także powodu – agitując po wioskach – popadł w karę jurysdykcyjną, naruszając przepis uzyskania zgody w sytuacji sprawowania sakramentów poza parafią. Dzięki pomocy rady parafialnej wybronił się z groźby cenzury. W tym czasie – w ramach osobistej formacji – studiował prawo kanoniczne, urastając do rangi dobrego znawcy tematu. W chwili ustanowienia odrębnej Administracji Apostolskiej dla Polskiego Górnego Śląska władze duchowne, dostrzegając talenty kapłana, powołały go na stanowisko pierwszego notariusza kurii 1 lutego 1923 roku, a 21 września tegoż roku na stanowisko sędziego prosynodalnego<sup>12</sup>. W 1926 roku został egzaminatorem prosynodalnym oraz radcą duchownym kurii biskupiej. 27 czerwca 1927 roku powołany został na stanowisko oficjała sądu biskupiego<sup>13</sup>. W 1929 roku był już zastępcą wikariusza generalnego, księdza Wilhelma Kasperlika. Należał do grona Zarządu Towarzystwa Naukowego Kapłanów Śląskich oraz do Koła Pisarzy Katolickich na Śląsku<sup>14</sup>. W przeciągu sześciu lat kapłan zawędrował na szczyty duchownej kariery, wykorzystując wolny czas na pilne studiowanie prawa.

Kapłan miał jednak wielką słabość, która doprowadziła go do stanu duchowej i osobistej tragedii, tę samą zresztą, która wcześniej pięła go na szczyty kariery. Ksiądz Jarczyk wyniósł z domu niemal profetyczne przekonanie o swojej wielkości oraz o wielkiej godności, którą nie może zbrukać żadna obmowa czy porażka. W 1923 roku wytoczył proces sądowy oskarżającym go o korzystanie ze środków materialnych Sierocińca im. dra Mieleckiego, w którym pełnił posługę kapelana. Oskarżyciele sugerowali nawet zbytnią poufałość z jedną z pracownic sierocińca<sup>15</sup>. Kapłan natychmiast wniósł skargę do sądu, zaś na ręce pasterza złożył dymisję z pełnionych urzędów. Administrator zezwolił księdzu Jarczykowi na obronę dobrego imienia na wokandzie sądowej, gdzie doczekał się werdyktu u niewinniającego w kwietniu 1924 roku. Administrator Apostolski ksiądz August Hlond przywrócił go do wszystkich godności, ale kapłan odmówił posługi w sierocińcu. Po raz kolejny naraził się – tym razem już swojemu pasterzowi – za nieudzielenie pomocy w sądowej sprawie: August Krawczyk – ksiądz Teofil Bromboszcz, którą biskup Arkadiusz Lisiecki kazał przekazać do sądu biskupiego

<sup>9</sup> Tamże, k. 55-58.

<sup>10</sup> Tamże, k. 71.

<sup>11</sup> Zob. H. Gwóźdź, *Udział duchowieństwa śląskiego...*, s. 185.

<sup>12</sup> *Schematyzm diecezji śląskiej 1927*, s. 13.

<sup>13</sup> *Rocznik diecezji śląskiej (katowickiej) 1930*, s. 13, 19, 55.

<sup>14</sup> *Ks. Jan Jarczyk*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 131.

<sup>15</sup> Pomówienia te były także treścią artykułów prasowych. Jeden z nich ukazał się w „Gońcu Śląskim”. Zob. [Hyla, Matejczyk], *Sierociniec im. dra A. Mieleckiego*, *Goniec Śląski* 5 (1924), s. 3.

w Krakowie. Według księdza oficjała sąd krakowski nie miał do tego podstaw prawnych; odmawiał także biskupowi racji jego autorytetu co do decydowania na temat spraw sądowych. Analizując akta, wydaje się, że ksiądz Jarczyk nie zgadzał się z polityką personalną biskupa, ten zaś nie zamierzał dłużej współpracować z osobą mu niechętną<sup>16</sup>. Mediujące sprawę sądy biskupie w Krakowie i Poznaniu udowodniły księdzu Jarczykowi, że jest on jako zwierzchnik sądowy delegowanym biskupa oraz wykazały błędy w postępowaniu administracyjnym jednej ze spraw małżeńskich. Biskup Lisiecki odwołał księdza Jarczyka ze stanowiska oficjała dekretem z dnia 26 marca 1930 roku, mianując go prebendarzem przy kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach<sup>17</sup>. Była to surowa kara, ponieważ dochody z prebendy wystarczały ledwie na pokrycie stypendium dla kleroika. Ksiądz Jarczyk z dumą przyjął dekret, rezygnując z wszystkich pozostałych funkcji w diecezji. Brnął przy tym dalej w uporze, szukając obrony i odmawiając jakichkolwiek powinności względem diecezji.

Po śmierci biskupa Lisieckiego nowy ordynariusz diecezji, biskup Stanisław Adamski, zamierzał desygnować księdza prebendarza na proboszcza jednej z lepszych parafii. Ksiądz Jarczyk odmówił, domagając się przywrócenia na dawne stanowisko. Pisał przy tym, że każdy inny dekret uwłacza jego godności i wystawia go na pośmiewisko, szanując jednocześnie dawną decyzję poprzednika, a to równałoby się z przyznaniem do winy. Za dawnym oficjałem u biskupa wstawiali się kilkakrotnie ksiądz Emil Szramek i ksiądz prałat Józef Kubis, którzy wskazywali na jego dotychczasowe upokorzenie i niesprawiedliwą degradację w szeregach duchowieństwa diecezjalnego. Biskup wskazywał na prawo delegowania na stanowiska kapłanów według swego uznania. W poszukiwaniu dowodów swojej niewinności ksiądz Jarczyk kilkakrotnie apelował do Roty Rzymskiej, wykazując przy tym kunszt znawcy prawa i dobrego latynisty. Z czasem skargi słał także i do innych dykasterii. Wyroki z kongregacji i z Roty Rzymskiej oddalały skargę powoda, wskazując ostatecznie na to, że biskup ma prawo usunąć oficjała z powodu braku biskupiego zaufania<sup>18</sup>. W kręgach duchownych wyrażano się, że księdzu Jarczykowi „nie można nic zarzucić pod względem wiary, ani obyczajów, ani też wiedzy”<sup>19</sup>. Biskup Adamski ciągle skargi dawnego oficjała nazywał „Jarczykomania” i „jarczykową obsesją”, wyrokując, „że to pycha doprowadziła go do upadku”<sup>20</sup>. Wreszcie ksiądz Jarczyk, tak ostrożny w przepisach prawa, w listopadzie 1934 roku sam popadł w suspensę zarezerwowaną ordynariuszowi za pozwanie

<sup>16</sup> W jednej z korespondencji ks. Jarczyk tłumaczył się biskupowi, że nie może być posłuszny pasterzowi ze względu na: „złożoną przysięgę jako sędziego i wolnością sumienia oficjała, który ma inne przekonanie niż ordynariusz”. Ks. biskup Arkadiusz Lisiecki popierał w sprawie sądowej ks. prałata Bromboszcza. Wydaje się, że ks. Jarczyk znajdował się w opozycji kapłanów względem pasterza, zarzucających mu faworyzowanie niektórych księży oraz niegospodarność w zarządzaniu diecezją. Sprawa ta nie doczekała się jeszcze głębszej analizy. Sądzić jednak można, że ks. Jarczyk został sprawiedliwie zwolniony ze swego stanowiska. AAKat, sygn. AP 262, ks. Jan Jarczyk, t. II: 1925-1937, k. 22.

<sup>17</sup> *Rocznik diecezji śląskiej (katowickiej) 1938*, s. 76.

<sup>18</sup> Zob. AAKat, sygn. AP 262, k. 294.

<sup>19</sup> Tamże, k. 310.

<sup>20</sup> Pozwy, które ks. Jarczyk wnosił do sądów kościelnych, przekraczały często 50 stron maszynopisu. W jednym z nich pisał: „Chodzi mi o honor. Pozbawiono mnie honoru, degradując mnie prawie ze szczytów hierarchii diecezjalnej na sam dół. Może broniąc honoru postępuję jak człowiek obłąkany umysłowo lub upośledzony, lecz spełniam tylko obowiązek prawny i moralny”. Tamże, k. 311.

osób kościelnych przed sądy świeckie<sup>21</sup>. Wobec niedostosowania się do suspensy biskup Adamski wydał 28 marca 1936 roku dekret usuwający księdza z prebendy. W tym także miesiącu po raz kolejny nadesłano rekurs z Roty Rzymskiej, oddalający w sumie 10 rekursów do kongregacji soboru i 2 skargi do Roty, jakie ksiądz Jarczyk wysłał do Rzymu z zadeklarowaniem ekskomuniki za wykroczenie przeciw prawu, domagając się zgody Stolicy Apostolskiej w przypadku skarżenia przełożonych kościelnych przed sądem świeckim<sup>22</sup>. Ksiądz Jarczyk wyraził skruchę i poprosił o cofnięcie ekskomuniki papieskiej oraz suspensy biskupiej, chociaż do końca życia uważał, że dekret papieski i tak był nieważny, „bowiem wydano go na podstawie nieprawdziwych przesłanek”<sup>23</sup>. Biskup Adamski 20 października 1936 roku zwolnił księdza Jarczyka z cenzury na mocy uprawnień Kongregacji Soboru i nałożył pokutę kanoniczną w postaci 4 dni rekolekcji w klasztorze Ojców Franciszkanów w Panewnikach. Miesiąc później cofnięta została także suspensa<sup>24</sup>, a ksiądz Jarczyk poprosił o pozostawienie go na prebendzie w myśl starego dekretu biskupa Lisieckiego<sup>25</sup>.

Opatrzność Boża pozwoliła księdzu Jarczykowi na rehabilitację i zadośćuczynienie. 12 grudnia 1939 roku władze nazistowskie wydały wyrok na proboszcza w Lublińcu, księdza Józefa Dwuceta<sup>26</sup>, nakazujący opuszczenie terytorium Rzeszy. Proboszcz udał się na wygnanie do diecezji częstochowskiej. 13 grudnia tegoż roku wyznaczono księdza Jarczyka na administratora parafii. Nowy pasterz odpowiedzialnie pełnił posługę wśród wiernych. Gorliwie przykładał się do duszpasterstwa i przyczynił się do powstania placówki duszpasterskiej w Kokotku oraz drugiej parafii w mieście przy klasztorze Ojców Oblatów. Ksiądz Jarczyk dbał o stan budynków kościelnych, w miarę możliwości przeznaczając fundusze na konieczne remonty<sup>27</sup>. Na nowo zaprowadził system kancelaryjny dostosowany do żądań okupanta<sup>28</sup>. Po wejściu wojska sowieckiego wstawał się za tymi spośród

<sup>21</sup> Dokładnie chodziło o kanon 1933 § 4 *Kodeksu prawa kanonicznego* z 1917 roku, który przewidywał karę suspensy lub ekskomuniki za pozywanie przełożonych kościelnych przed świeckie organa sądowe. Ks. Jarczyk swój czyn tłumaczył następująco: „Wyrządza mi się krzywdę, że w Kościele odmawia mi się wymiaru sprawiedliwości, a w sądach świeckich zezwolenia do prowadzenia procesów oraz żądania rachunków prebendy bez uprzedniego uregulowania rachunków moich poprzedników”. Zob. tamże, k. 359-360.

<sup>22</sup> Zob. Deklaracja Kongregacji Soboru nr 1913/1936 z 30 VI 1936 roku. Tamże, k. 417.

<sup>23</sup> W jednym z listów ks. Jarczyk pisał: „Pozostało mi piętno ulaskawionego zbrodniarza, którym nie byłem i nie jestem”. Zob. AAKat, AP 264, ks. Jan Jarczyk, t. IV: 1938-1969.

<sup>24</sup> AAKat, sygn. AP 262, k. 495-498.

<sup>25</sup> Dekret biskupa Arkadiusza Lisieckiego nr 322/1093, tamże, k. 503.

<sup>26</sup> Ks. Józef Dwucet urodził się 27 marca 1879 r. w Łanach pow. Koźle. 23 czerwca 1906 r. otrzymał we Wrocławiu święcenia kapłańskie. Był znany ze swoich propolskich przekonań, za co przez kilka lat duszpasterzował na piaskach brandenburskich. W 1911 r. objął lokalię w Bobrownikach Śląskich, gdzie ukończył budowę kościoła oraz wybudował plebanię. W 1918 r. objął parafię w Rozmierzy w powiecie strzeleckim. W czasie powstań śląskich i plebiscytu nazywany był „wujkiem plebiscytowym”. Po podziale Górnego Śląska przeniósł się na polski Górny Śląsk, obejmując parafię św. Mikołaja w Lublińcu. Był znany z bardzo ożywionego duszpasterstwa w parafii i prowadzonej przez lata akcji społeczno-charytatywnej. Wieloletni dziekan dekanatu lublinieckiego. Zmarł 28 lipca 1948 r. w Lublińcu. Zob. *Nekrolog ks. Józefa Dwuceta*, Wiadomości Diecezjalne. Organ Urzędowy Kurii Diecezjalnej w Katowicach 16,5 (1948), s. 132; *Ks. Józef Dwucet*, w: *Słownik biograficzny duchowieństwa...*, s. 75-76.

<sup>27</sup> Zob. *Kronika Parafii św. Mikołaja w Lublińcu 1904-1980*, maszynopis w APLubliniec, s. 8-10.

<sup>28</sup> Chodziło przede wszystkim o zaprowadzenie niemieckojęzycznego nazewnictwa.

swoich parafian, którzy podpisali volkslistę, pisząc listy bezpośrednio do wojewody. 2 maja 1945 roku do parafii przybył ponownie ksiądz Dwucet. Ksiądz Jarczyk 12 maja tegoż roku otrzymał dekret na administratora parafii w Nakle, gdzie pełnił swoje obowiązki do 18 września 1967 roku. Nowi parafianie zawdzięczali mu remont kościoła po uszkodzeniach wojennych oraz kilkakrotne remonty wnętrza kościoła. Mimo upływu lat ksiądz Jarczyk nie utracił animuszu. Bywały nawet okresy, kiedy prowadził spory z grupą parafian domagającą się jego usunięcia. W tych przypadkach władze kościelne prowadziły skuteczne mediacje. Po powrocie do diecezji schorowanego biskupa Adamskiego kapłan raz jeszcze skierował do pasterza list w starej sprawie. Rozpoczął go słowami: „Dwadzieścia lat łączy nas w Kościele stosunek hierarchiczny. W całym tym czasie było między nami dużo napięcia i dużo przykrości. Obecnie wszystko jakoś ustało i jakoś ucichło. Stoimy teraz obaj, jeden i drugi, jedną nogą w grobie, [a ja] pamiętam o sędzie ostatecznym (...)”<sup>29</sup>. Na 26 stronach ksiądz Jarczyk raz jeszcze usprawiedliwiał swoje poczynania. Jaka była odpowiedź pasterza, o tym źródła milczą. W 1961 roku ksiądz Jarczyk świętował w Nakle jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich. Po przejściu na emeryturę swoje skromne dobra i dochody zapisał w całości nakielskiej parafii. Odszedł po nagrodę do Pana 10 lutego 1969 roku<sup>30</sup>. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Nakle 14 lutego<sup>31</sup>.

### 3. Duszpasterstwo dzieci i młodzieży w czasie wojny

Żeby zrozumieć motywki księdza Jarczyka, jakimi kierował się, pisząc listy do młodych, trzeba cofnąć się w czasie do pierwszej wojny światowej. Ksiądz Jarczyk jako młody wikariusz był w 1915 roku słuchaczem kursu pedagogicznego w Królewskim Gimnazjum Nauczycielskim w Głogówku. Jednym z wymogów ukończenia wykładów było napisanie prac egzaminacyjnych na kilka wybranych tematów, głównie z teologii i pedagogiki. W teczce personalnej zachowały się rękopisy prac, z których najbardziej opasłe dziełko poświęcone zostało duszpasterstwu w rodzinach dotkniętych wojną<sup>32</sup>. Młody kapłan wskazywał na problem upadku autorytetu wśród młodzieży. Pisał, że wojna wyrządza wielkie szkody nie tylko na frontach, ale także w rodzinnych domach pozbawionych ojców. Młodych, wyrwanych z domowego środowiska, dotyczą problemy osamotnienia i kryzysu rodzinnych wartości. Jako antidotum na te problemy sugerował wzmocnić autorytet matki – pełniącej rolę jedynej wychowawczyni w domu, a także podjąć działania duszpasterskie, aby wspierać rodziny (zwłaszcza osamotnioną matkę), wyjaśniać zjawisko wojny oraz jej procesy<sup>33</sup>.

Jedną z sugestii księdza Jarczyka był apel, aby nie pozostawiać młodych samemu. Kładł duży nacisk na osobę kapłana obecnego i wspierającego młodych, a szczególnie uczącego o Bożym przykazaniu miłości bliźniego. Pisał, że „wychowujący nie mogą dopuścić do upadku obyczajów”<sup>34</sup>. Rolą kapłana jest umacniać ludzi w wierze i to razem we wspólnocie w czasie niedzielnych nabożeństw.

<sup>29</sup> AAKat, AP 264, k. 108.

<sup>30</sup> [*Nekrologi*], Wiadomości Diecezjalne 37,9-10 (1969), s. 127; *Nekrolog*, Gość Niedzielny 11 (1969), s. 6.

<sup>31</sup> Zob. AAKat, AP 264, k. 312.

<sup>32</sup> AAKat, sygn. AP 261, J. Jarczyk, Seelsorge in der Kriegerfamilien, k. 77-81.

<sup>33</sup> Tamże, k. 78.

<sup>34</sup> Tamże, k. 78a.

Z ambony kapłan powinien tłumaczyć wydarzenia i prowadzić wspólnotę do Boga, a prywatnie być razem w chwili śmierci bliskich i pocieszać. Szczególne miejsce – jak pisał – winny mieć w kapłańskim sercu sieroty i opuszczeni. W tejsze pracy kapłani powinni się wspierać i używać sobie pomocy, młodzież zaś usilnie gromadzić w różnego rodzaju parafialnych stowarzyszeniach. Kapłan wskazywał, jak wielką siłą oddziaływania na młodych pełni nie tyle prasa, co kino, które jako nowinka techniczna wchodziło do środowisk miejskich<sup>35</sup>.

W pracy egzaminacyjnej ksiądz Jarczyk nie wspominał nic o praktyce pisania listów do młodych będących na frontach. Fakt ów usprawiedliwia charakter pracy dotyczącej duszpasterstwa młodzieży w samej parafii. Poza tym w czasie pierwszej wojny światowej młodzieży poniżej 18. roku życia nie zabierano do obozów pracy. Trafne przemyślenia księdza Jarczyka zrodziły w nim potrzebę troski o młode pokolenie zagrożone okrucieństwami wojny. Treść pracy zdradza jego niemal profetyczne podchodzenie do służby kapłańskiej oraz do problemu wychowania – nie tyle z pozycji przyjaciela i brata, co ojca dysponującego silnym autorytetem. W tym jednak przypadku był dzieckiem swojej epoki i spadkobiercą dawnego ładu społecznego.

#### 4. „Moje parafialne dziecko” – charakterystyka listów wojennych księdza Jarczyka

Lubliniec jako miasto polskie znajdowało się od września 1939 roku pod okupacją hitlerowską<sup>36</sup>. Nowi gospodarze miasta pamiętali o tym, że pomimo wygranej Niemców w plebiscycie 1921 roku cały powiat wraz z miastem przyłączony został do polskiego Górnego Śląska. To tutaj także stacjonował 74. Górnośląski Pułk Piechoty zasłużony w walkach wojny obronnej 1939 roku. Jeszcze tego samego miesiąca wojska niemieckie dokonały egzekucji byłych powstańców śląskich oraz wielu mieszkańców miasta. Zasłużony w szeregach polskości ksiądz Józef Dwucet otrzymał w grudniu 1939 roku nakaz opuszczenia Lublińca i opuszczenia terenów III Rzeszy. W tutejszym szpitalu psychiatrycznym hitlerowscy lekarze przeprowadzali nieludzkie eksperymenty. W 1941 roku, ze względu na słowiańskie brzmienie, władze nazistowskie zmieniły tradycyjną nazwę niemiecką Lublinitz na Loben. Wielu mieszkańców zostało zaliczonych do ludności narodowości niemieckiej lub też zmuszonych do podpisania volkslisty. Czyniono to w zasadzie po to, aby bez przeszkód werbować młodzieńców do wojska. Z czasem młodszą młodzież – chłopców i dziewczęta – werbowano do pracy przymusowej na terenie Rzeszy bądź kierowano do zaopatrzenia przy garnizonach wojskowych albo do służby medycznej w wojskowych lazaretach.

Nowy administrator parafii w swojej pracy duszpasterskiej nie zapomniał o tych, których zmuszono do pracy poza rodzinnym miastem. Zdawał sobie sprawę z tego, że wśród dziesięcioletniej wspólnoty to właśnie młodzi stanowią uprzywilejowaną grupę. Formą kontaktu z młodzieżą stało się 5 listów napisanych w 1944 roku, w których proboszcz<sup>37</sup> poruszał ważne problemy dotyczące

<sup>35</sup> Tamże, k. 79a.

<sup>36</sup> O wrześniowych wydarzeniach na Górnym Śląsku czytaj m.in.: G. Bębniak, *Wrzesień 1939 na Górnym Śląsku*, Katowice 2008.

<sup>37</sup> Ks. Jan Jarczyk był w zasadzie administratorem parafii w Lublińcu, jednakże swoje listy do młodych zawsze podpisywał jako proboszcz i takim tytułem określał siebie. Zob. APLubliniec, sygn. N VI, k. 8, 21a, 28, 35a, 39a.

wiary oraz poczucia samotności i życia w obcym środowisku. Listy te były często poparte refleksją teologiczną, dotyczącą danego okresu liturgicznego. Możemy się więc domyślać, że składową ich częścią były myśli z głoszonych w parafii kazania. Książd Jarczyk zapisany w formie maszynopisu list kopiował na domowym powielaczu<sup>38</sup>. Kopie powierzał rodzicom lub samotnym matkom, którzy pocztą wysyłali list do dzieci wraz ze swoim listem i zapewne z drobną paczką żywnościową.

W listach książd Jarczyk poruszał problem oziębłości religijnej, która zagraża każdemu człowiekowi wyrwanemu nagle ze środowiska religijnego. Szczególnie problem narasta wtedy, kiedy osoba znajdzie się w nowej społeczności o innych przekonaniach religijnych, innej konfesji, a nawet w grupie wrogo odnoszącej się do religii. W odnajdywaniu własnej tożsamości kapłan akcentował szczególnie rolę indywidualnej i wspólnotowej modlitwy. Zachęcał, żeby nigdy nie zabrakło czasu na niedzielną Mszę Świętą oraz na częsty sakrament pokuty. Zachęcał do odnajdywania nowych wspólnot, które wierzą tak samo jak my i dzięki którym można pokonać strach i wstyd. „Wszędzie tam, gdzie znajduje się kościół katolicki, wszędzie gdzie świeci się wieczna lampka przed tabernakulum, wszędzie tam znajdujecie waszą ojczyznę” – pisał w wiosennym liście<sup>39</sup>. Dla praktyki indywidualnej modlitwy kapłan wraz z listem wysyłał krótkie broszurki, teksty modlitw lub też wykonane na powielaczu wiersze religijne, o czym możemy wnioskować na podstawie listów zwrotnych. W listach zawarta była prosta katecheza tłumacząca prawdy wiary i zawierająca wnioski, jak kierować się nimi w codziennym życiu. Szczególnie dobitnie kwestia ta wybrzmiewa w drugim liście księdza Jarczyka. Każdy z nas przez namaszczenie Duchem Świętym został zaproszony do współuczestniczenia w królewskiej, kapłańskiej i prorockiej misji Chrystusa. To wielki zaszczyt i honor, który dotyczy nie niewolnika, ale człowieka wolnego. „Myśl o swoim szczególnym wybraniu” – pisał książd Jarczyk<sup>40</sup>.

Kapłan zdawał sobie sprawę z tego, że młodzi poza swoją ojczyznę doznają wielu rozterek, szczególnie zaś ogarnia ich poczucie osamotnienia i opuszczenia. Dlatego zwracał się do nich w listach jako ich proboszcz, ojciec parafii i wspólnoty, która zawsze o nich pamięta<sup>41</sup>. Podkreślał, że są oni dumą rodziców i proboszcza, którzy każdego dnia w modlitwie polecają ich sprawy Bogu, prosząc, aby jak najszybciej mogli szczęśliwie wrócić do domu. Wskazywał, że w sytuacji, w jakiej się znaleźli, są oni takim samym Kościołem pielgrzymującym („die wanderende Kirche”), jak wspólnota pierwszych chrześcijan rozchodząca się po całym świecie. Dzięki darom Ducha Świętego problem przymusowej emigracji jest także sposobem do głoszenia słowem i postawą życia Chrystusa w nowym środowisku<sup>42</sup>. Proboszcz nie zapominał o sprawowaniu Mszy Świętej w intencji młodych. W listach informował ich o czasie sprawowania Eucharystii, by w ten sposób mogli się łączyć w modlitwie ze swoją parafią<sup>43</sup>.

Książd Jarczyk bardzo ostrożnie komentował wydarzenia polityczne. Pisał co prawda, że echa wojny nie milkły i w kościelnym życiu. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że listy kontroluje cenzura. W listach nie poruszał drażniących

<sup>38</sup> Powielacz znajduje się do dzisiaj w archiwum parafialnym.

<sup>39</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 8.

<sup>40</sup> Tamże, k. 21a.

<sup>41</sup> Tamże, k. 28.

<sup>42</sup> Tamże, k. 21.

<sup>43</sup> Tamże, k. 35a.

tematów, zachowując kapłańską postawę. Wskazywał natomiast na okrucieństwa wojny, przynoszącej rodzinom smutne żniwo śmierci najbliższych. W trudnej sytuacji radził oddać się bezgranicznej opiece Matki Najświętszej. „Miejmy nadzieję – pisał – że to już wkrótce minie, a wtedy powrócisz do nas z powrotem”<sup>44</sup>.

## 5. „Cieszę się, że parafia jeszcze o mnie pamięta” – listy młodych do proboszcza

Listy księdza Jarczyka wywołały w adresatach pozytywne wrażenie. W teście zgromadzono 38 listów zwrotnych. Ich nadawcami było 21 osób: 15 kobiet i 5 mężczyzn (nie zidentyfikowano jednego nadawcę), co daje średnio po 2 listy od osoby. Poza dwoma listami, które nadesłali ksiądz Jerzy Posada oraz Gertrud Przewłoka<sup>45</sup>, nadawcami były młode osoby powołane do służby przy wojsku, w zakładach zbrojeniowych lub też do przymusowej pracy w gospodarstwach rolnych. Wielu z nich przebywało na terenie Śląska, co też siłą rzeczy wiązało się z łatwiejszą drogą pocztową. Listy księdza Jarczyka trafiały także w głąb Niemiec, na tereny okupowanej Generalnej Guberni i na Morawy, a także na pierwszą linię frontu. Wydaje się, że wysyłanie listów wraz z listami rodziców stwarzało możliwość przesłania nie tylko drobnego prezentu w postaci książki lub modlitwenika, ale także dawało pewność, że przesyłka odnajdzie adresata<sup>46</sup>.

Dużym wyzwaniem dla młodych była identyfikacja w nowym środowisku. Często czuli się oni opuszczeni i osamotnieni, wyśmiewani za przekonania religijne lub też pochodzenie. W takich chwilach listy stawały się słodką pociechą, ale także napomnieniem, aby nie bać się wchodzić w nowe środowiska. Anna Schoppa pisała do proboszcza: „Ciesz mi to, że parafia jeszcze o mnie pamięta. Tutaj jestem sama i osamotniona w obcych stronach pomiędzy innowiercami”<sup>47</sup>. Ksiądz Jarczyk podkreślił w rękopisie słowa Luzie Baron: „To piękne uczucie, kiedy się wie, że ojczyzna o swoim pamięta”<sup>48</sup>. Listy trafiały do adresatów nie tylko w chwilach radości lub smutku, ale również w sytuacji żałoby i oplakiwania śmierci najbliższych. Słowa proboszcza niosły pociechę, że i ten ból da się pokonać i że nie upadnie się w wierze. Klara Fuchs pisała w liście: „W ostatnich dniach płakałam z tego powodu, (...) ponieważ mój narzeczony (Emil Koza) z Lublińca poległ na froncie i nie mogłam się uspokoić. Modlę się ciągle, żeby Matka Boska mnie nie opuściła, a także bym mogła swoje obowiązki i swoją służbę dobrze wypełnić”<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, k. 28a.

<sup>45</sup> To właśnie pani Gertruda podarowała ks. Jarczykowi książkę, którą w liście zatytułowała „Die wandernde Kirche”. Trudno jednoznacznie wskazać, o jaką w rzeczywistości książkę chodziłoby. Według mnie, mógł to być niewielki modlitewnik, wydany w 1944 r. przez arcybiskupi referat duszpasterski w Kolonii, ściśle dostosowany do duszpasterstwa emigrantów oraz pracowników przymusowych. Na 259 stronach zebrano modlitwy oraz pozytywne nauki. Modlitewnik poprzedzał piętnastostronicowy wstęp. Zob. *Gebetbuch der wandernden Kirche*, wyd. Bachem/Erzbischöfliches Seelsorgeamt, Köln 1944.

<sup>46</sup> Szczególnie chodziło o młodzieńców zwerbowanych do wojska. Bardzo rzadko mogli oni podawać swój adres pobytu, częściej zaś podawali numer poczty polowej.

<sup>47</sup> „Es freut mich sehr, dass meine Pfarrgemeinde noch an mich denkt. Bin einsam und verlassen in der Fremde zwischen Abergläubigen”. APLublińiec, sygn. N VI, k. 2.

<sup>48</sup> „Es ist ein schönes Gefühl, wenn man weißt, dass die Heimat seiner gedenkt”. Tamże, k. 15.

<sup>49</sup> Tamże, k. 14.

Wielkim problemem dla młodych była wyczerpująca praca. Kilkunastoletnim dziewczętom i chłopcom kazano pracować od świtu do późna w nocy. Tylko kilka godzin w niedzielę przeznaczano na odpoczynek. Stąd rodziły się moralne dylematy, jak zadośćuczynić niedzielnemu obowiązkowi<sup>50</sup>. Młodzi pisali, że ich praca wiązała się też z przyjemnościami i przygodą. Niejedna osoba w czasie wojny przebywała w kilkunastu miejscach<sup>51</sup>. W sytuacji pracy w zakładach zbrojeniowych rodziły się wyrzuty sumienia i zdawano sobie sprawę ze współudziału w tworzeniu maszyny śmierci<sup>52</sup>.

Ksiądz Jarczyk rozumiał trudną sytuację młodych. Nie usprawiedliwiał ich absencji w czasie niedzielnych zgromadzeń, ale jeszcze bardziej argumentował potrzebę spotkania z Bogiem i ze wspólnotą. Przebywający pod Opolem Franz Kotulla, który pracował w kantynie dla żołnierzy w jednostce, początkowo próbował usprawiedliwić swoją nieobecność w kościele. Pod wpływem listu już po miesiącu pisał z radością: „Wczoraj byłem na Mszy w Halbendorf [Półwsi] i przystąpiłem do spowiedzi, a dzisiaj rano byłem w komunii (...). [Zamierzam także] udać się na spotkanie katolickiego związku młodzieńców”<sup>53</sup>. Otwarta postawa religijna wiązała się nierzadko z pogardą w nowym środowisku. Anna Spinczyk napisała w liście: „Są tutaj ze mną dwie dziewczyny, które drwią ze mnie, kiedy idę do kościoła. Ale nie robię sobie nic z tego i mimo tego idę”<sup>54</sup>. Trafiły również do księdza informacje, że nie każda młoda osoba pozytywnie reaguje na list, co potwierdza fakt nasilonej propagandy i inwigilacji młodego pokolenia. Siostry Anna Seifert i Gertruda Poloczek dzieliły się z księdzem obawą, jak trudno wytrwać w wierze młodym, którym często przychodzi się zmierzyć z grzechem i złem: „W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami wielu brudnych i nieczystych rzeczy, jednak nie straciliśmy wiary i wypełnia nas ta słodycz, że nie ma nic piękniejszego nad to, jak być dzieckiem Bożym, bo dla takich jest właśnie Królestwo niebieskie”<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> Żeby zrozumieć dylematy młodych, chciałbym w tym miejscu przytoczyć dłuższy fragment listu Gertrudy Pietruchy: „Wstajemy tu o 5.30. Po porannej robocie w oborach jest śniadanie i potem idziemy w pole. W południe, gdy przyjdziemy z pola, znów ta sama robota (doić 6 krów, nakarmić je i 3 cielęta, [a także] świnię, barany i gęsi; znieść słomę ze stodoły itd.). Potem obiad i znowu idziemy w pole, a tam jesteśmy tak długo, jak długo jest widno. A wieczorem robota w oborze i nadchodzi godzina 10.30 albo 11.00. Potem wieczerza i idziemy spać. Przez żniwa pracujemy jeszcze dłużej. Och tak jestem czasem tą pracą znużona, że w niedzielę nie mam najmniejszej ochoty iść na spacer, tylko sobie odpocząć, zebrać siły znów na cały tydzień. I tak dzień za dniem szybko upływa, a zawsze tylko praca. Dzisiaj jest niedziela i jestem sama, gdyż wszyscy pojechali na sąsiednią wieś do krewnych na odpust. I nadchodzą 19-te urodziny, już piąte poza domem rodzinnym. Ale wszystko trzeba wytrzymać i ofiarować te małe cierpienia Panu Bogu, który nami mądrze kieruje (...).” Tamże, k. 19.

<sup>51</sup> Przykładowo Luzie Baron, zwerbowana do służby dla armii, przez 5 tygodni była w Królewcu, później została oddelegowana na 4 tygodnie do Lubeki. Stamtąd trafiła do Hanoweru, a po miesiącu do Kilonii i ponownie do Lubeki. List do parafii napisała z lotniska wojskowego w Monachium. Zob. APLubliniec, sygn. N VI, k. 1-1a.

<sup>52</sup> Szczególnie dobitnie mówiła o tym Anna Grabinski, która pracowała w zakładach zbrojeniowych w Sławieciach. W liście dołączyła jednak, że „nie da się powiesić za zdradę” i że Bóg dopomoże jej w tej trudnej sytuacji. Zob. tamże, k. 29.

<sup>53</sup> Tamże, k. 18.

<sup>54</sup> Tamże, k. 22.

<sup>55</sup> Tamże, k. 24.

**Listy zwrotne młodych do ks. Jarczyka z 1944 i 1945 roku**

L.p.	Imię i nazwisko	Miejsce pobytu	Służba	Ilość listów
1	Luzie Baron	Monachium/Schleißheim	lotnisko wojskowe	4
2	Anna Schoppa	Amalwitz	gospodarstwo rolne	4
3	Thekla Krzysok	Schwege/Glandorf (Dolna Saksonia)	gospodarstwo rolne	2
4	Maria Mai	Wadowice	zakłady wojskowe	3
5	Gertrud Przewłoka	Lubliniec	(ofiarowała książkę)	1
6	Ks. Jerzy Posanda	Bielsko	kapelan wojskowy	1
7	Franz Kotulla	Opole-Bierkowice	kantyna wojskowa	2
8	Anastasia Pietrucha	Chudoba/Wendrynia	gospodarstwo rolne	1
9	Leo Springwald	Wallhof (Dolna Saksonia)	?	1
10	Klara Fuchs	Löwenberg (Lwówek Śl.)	szpital wojskowy	2
11	Gertrud Pietrucha	Ammern (Sternalice)	gospodarstwo rolne	5
12	Maria Gwabolik	Babitz (Babice)*	gospodarstwo rolne	2
13	P. Swoboda	Neusab (Bawaria)	?	1
14	Anna Spinczyk	Cieszyn/Oświęcim	służba przy wojsku	2
15	Anna Stolarek	Lubliniec	krótki urlop w domu	1
16	Anna Seifert Gertrud Poloczek	Brestat an den Mühlen	służba przy wojsku	2
17	H. Grabinski	Neustettin (Szczecinek)	służba przy marynarce wojennej	1
18	Anna Grabinski	Sławęcice k. Kędzierzyna	zakłady zbrojeniowe	1
19	Peter Pielosz	Niederfeld**	służba przy wojsku	1
20	Kottlorz	Ostrawa Morawska	obrona przeciwlotnicza	2

\* Trudno zidentyfikować, czy chodzi o Babice k. Raciborza, czy też o Babice w powiecie głubczyckim.

\*\* W tym przypadku może chodzić o miejscowość koło Ingolstadt w Bawarii lub też osadę leżącą koło Mannheim.

**6. Podsumowanie – listy wojenne jako sprawdzona forma duszpasterstwa nadzwyczajnego**

Ksiądz Jan Jarczyk, zaangażowany od samego początku w tworzenie struktur administracyjnych, odczuwał wielkość i godność swojej funkcji. W poczuciu wielkiej krzywdy próbował dochodzić swoich praw przed sądami kościelnymi i świeckimi. Stawianie na pierwszym miejscu sprawiedliwości przed ustępstwem i pokorą przyczyniło mu wielu wrogów, a wreszcie spotkało się z surową karą.

Listy wojenne księdza Jarczyka nie są bynajmniej próbą jego rehabilitacji, ale niejako wskazaniem na sprawdzoną metodę duszpasterstwa nadzwyczajnego obejmującą młodzież, którą losy prowadzą w różne strony świata.

Ksiądz Jarczyk nie był jedyną osobą piszącą listy do parafian. Przed nim czynił to proboszcz tyskiej parafii, ksiądz prałat Jan Kapica, który wysyłał listy do parafian zwierzbowanych do wojska w czasie pierwszej wojny światowej. Zachowana w archiwum parafialnym w Lublińcu teczka listów zwrotnych do proboszcza udowadnia, jak wiele w życiu młodego chrześcijanina stanowiły słowa otuchy i pocucia duszpasterza rodzinnej parafii. Być może listy proboszcza były odzewem na książkę-modlitewnik, którą roboczo nazwałem w artykule „Die Wanderende Kirche”, a także właściwym odczytaniem znaków czasu. Gertrud Przewłoka (jak zaznaczyła w liście) mówiła o książce, że zawierała ona wskazówki dla duszpasterzy i rodziców, jak po katolicku wychować młodzież będącą poza szkołą. Potwierdza to wciąż aktualną potrzebę wspólnej formacji młodego człowieka poprzez rodziców, szkołę i Kościół. Gertrud Przewłoka pisała: „Razem powinniśmy nadal formować młodzież będącą poza domem. Jesteśmy do tego zobowiązani, a szczególnie ksiądz proboszcz”<sup>56</sup>.

„Machina Kościoła często miele ludzi Kościoła w drzazgi” – tak o księdzu Stanisławie Maślińskim mówił w czasie kazania pogrzebowego w 1969 roku biskup Ignacy Jeż. Kaznodzieja miał tu na myśli znaną wielu aferę w historii Śląskiego Seminarium Duchownego z 1935 roku, której efektem było usunięcie księdza Maślińskiego ze stanowiska rektora<sup>57</sup>. Biskup Jeż mówił dalej: „Ks. Maśliński wyszedł jednak z tego obronną ręką”<sup>58</sup>. Sądzę, że podobnie jak ksiądz Maśliński, tak i ksiądz Jarczyk – może nie przez pokorę, ale przez swoje długie, duszpasterskie życie (zawsze jako administrator), służbę młodym oraz ratowanie parafian w czasie drugiej wojny światowej – otrzymał w niebie zasłużoną nagrodę.

## ANEKS

### Listy wojenne księdza Jana Jarczyka

#### A. Lubliniec, dnia 30 IV 1944 roku<sup>59</sup>

Kochani!

Z powodu wojny i ze względu na przymus pracy musieliście opuścić waszą rodzinną parafię i udaliście się w różne i obce strony. Żyjecie i pracujecie z obcymi ludźmi; musicie ufać obcym zwyczajom i porządkom. Dzieje się tak, jakbyście pierwszy raz w życiu znaleźli się [zupełnie] sami, z poczuciem opuszczenia, tęskniąc za ojczyzną.

<sup>56</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 5a.

<sup>57</sup> Chodziło tutaj o różnice w formacji seminaryjnej kleryków. Kapłani wywodzący się ze środowiska wrocławskiego przyzwalali na chodzenie w tzw. krótkim stroju duchownym, co dla księży z Małopolski było jawnym porzuceniem stroju duchownego. Nie pozwalano także na jakiegokolwiek zazywanie alkoholu ani też na wizyty w restauracji. To właśnie jedna z takich skarg na kleryków spowodowała zdymisjonowanie pierwszego rektora ŚSD.

<sup>58</sup> Słowa bp. Ignacego Jeża są parafrazą jego słów, zaczerpniętą z wywiadu przeprowadzonego z p. dr Haliną Dudałą z 16 XI 2010 r.

<sup>59</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 8.

Powinniście za każdym razem pomyśleć, że wszędzie, gdzie znajduje się kościół katolicki, wszędzie gdzie świeci się wieczna lampka przed tabernakulum, wszędzie tam znajdujecie waszą ojczyznę. To jest to piękno, którego inni nie mają. Kiedy to przekonanie ciągle w sobie będziecie umacniać, wtedy też będziecie mieli siłę i moc na waszą codzienność życia. [I chociaż] jesteście w obcych stronach, to w takim sensie możecie być świadkami wśród waszych bliźnich.

Także i my w domu chcemy uczynić wszystko, żebyście nie czuli się opuszczeni. W bliskim czasie będzie za was wszystkich sprawowana Msza święta, w czasie której cała rodzina parafialna będzie się za was modlić, żeby Bóg was tam na obczyźnie chronił i wam błogosławił. O dokładnym czasie sprawowania Mszy św. jeszcze was poinformujemy, żebyście duchem mogli być razem z nami. Chcemy także być z wami w listownym kontakcie. Napiszcie, jak się wam powodzi.

Pozdrowia was: wasza parafia i wasz proboszcz Jarczyk.

## B. Lubliniec, dnia 1 VI 1944 roku <sup>60</sup>

Kochani!

W ubiegłą niedzielę świętowaliśmy Zielone Świąta. To takie święto Kościoła pielgrzymującego („der wanderende Kirche”), do których wy także – będący na obczyźnie – należycie. Życie poza ojczyzną wśród obcych. Łatwo możecie dojść do przekonania, jaki człowiek jest mały. Codzienność potrafi nas napełniać naszą małością [mizernością]. Ile wart jest dzisiaj człowiek? Po tysiąc i więcej zabiera się dzisiaj [z domów] i kieruje na front, w ojczyźnie zaś w nocnych nalotach pirackich wroga rażą nas ich bomby.

Kiedy przez jakikolwiek wypadek usuwają cię z twojego miejsca pracy, to tylko na krótko pozostaje luka. Natychmiast kogoś stawiają na twoje miejsce i wszystko toczy się dalej codziennym rytmem.

Ile jest jeszcze dzisiaj człowiek wart? Czasy, przez które brniemy, potrafią nam doprawdy udowodnić naszą małość i zastępowalność. Jednakże św. Paweł mówi do nas: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Bożą i że Duch Święty w was mieszka”? Wtedy, kiedy przyjąłeś sakrament chrztu świętego, stałeś się świątynią Ducha Świętego, a jeszcze bardziej przez sakrament bierzmowania. W czasie Zielonych Świąt powinienes właśnie o tym myśleć.

W czasie obu tych sakramentów zostałeś namaszczoney olejem krzyżma świętego. To nie żaden przypadek, ale ma to swoje szczególne znaczenie. W czasach starożytnych namaszczano olejem tylko królów, kapłanów i proroków. Teraz już wiesz, do jak wielkiej godności zostałeś powołany. Czy ty jesteś królem? Czy jesteś nim dla siebie? Jesteś panem czy niewolnikiem? Czy jesteś królem w swojej pracy, w twoim powołaniu, w kontaktach między ludźmi? Królem jest się również wtedy, kiedy zawsze jest się przekonany o swojej godności i nie pozwala się w tym przekonaniu zachwiać z powodu jakiegoś przekupnia [handlarza], czy też z innych materialnych powodów.

Czy jesteś kapłanem? Być kapłanem, oznacza żyć nie dla siebie, ale dla innych. Największym nieszczęściem dla Kościoła i wspólnoty jest kapłan, dla którego w dziełach duszpasterskich ważną rolę odgrywa pieniądz, stąd spełnia on tylko to, co musi i nic więcej. Kapłan jest do tego powołany, aby rozniecać miłość,

<sup>60</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 21-21a.

nie licząc na własny zysk. Wy wszyscy przyjęliście Ducha Świętego i jesteście, jak powiedział św. Piotr, powołani do królewskiego kapłaństwa.

W takim prawdziwym sensie musicie znosić swoje życie w świecie, obojętnie gdzie nas potrzebują, szczególnie zaś tam, gdzie was Bóg w tym trudnym czasie postawił. Och gdybyśmy mieli więcej takich kapłańskich ludzi na wszystkich miejscach pracy, wtedy świat wyglądałby całkiem inaczej.

Czy ty jesteś prorokiem? Prorok to nie tylko ten, kto przepowiada przyszłe zdarzenia. Być prorokiem, to znaczy być prawym w każdej mowie, być światłem i wzorem. Musicie również i wy być prorokami, musicie dawać przykład prawdy, kiedy i gdzie jest to potrzebne!

Powiedział ktoś, czy teraz jest właśnie czas, żeby koniecznie dzisiaj być człowiekiem: królem, kapłanem i prorokiem? Myśl o swoim szczególnym wybraniu, wszędzie gdzie jesteś, żeby ludzie widzieli w tobie prawdziwy i wierny obraz chrześcijaństwa, ponieważ właśnie do was odnoszą się słowa Pana: „Bądźcie moimi świadkami... aż po krańce ziemi”!

W następną niedzielę (4 VI) o godzinie 7.30 będzie sprawowana Msza święta za was wszystkich, którzy jesteście z dala od ojczyzny. Pragniemy być wtedy zjednoczeni z wami i modlić się dla was o moc Ducha Świętego.

Niektórzy z was odpisali na ostatni list. Dziękujemy wam za to. Napiszcie znowu, jak wam się wiedzie! Pozdrawia was w miłości Chrystusa wasza wspólnota parafialna i wasz proboszcz Jarczyk.

### C. Lubliniec, dnia 20 VIII 1944 roku <sup>61</sup>

Drogie dziecko <sup>62</sup>!

Od twoich rodziców i krewnych otrzymujesz zapewne często wiadomości z życia i wydarzeń twojej rodziny i twojej ojczyzny, i dlatego czujesz się na obczyźnie nie tak samotnym czy opuszczonym.

Także i ja, twój proboszcz, ojciec i pasterz twojej duszy, chcę od czasu do czasu pisać do ciebie. Życzę ci z serca, żeby zarówno w ciele, jak i w twojej duszy, zawsze dobrze się działo. Modlę się także, żeby twoja dusza ciągle wzrastała i stawała się piękniejsza dzięki łasce Bożej. Tak jak twoi rodzice i krewni, tak również ja z całą parafią chcę być z ciebie dumny, kiedy do nas wreszcie wrócisz. Powinieneś nam przynosić chwałę. Myśl o tym i zachowuj swoją duszę i ciało czyste, bez żadnej zmazy, która mogłaby ci zaszkodzić.

Najłatwiejszym i najprostszym środkiem do tego jest modlitwa. Jesteś przyzwyczajony do tego, żeby modlić się rano i wieczorem, a w niedzielę uczęszczać na Mszę świętą. Kto to przyzwyczajenie w obcych stronach porzuca, nie jest więcej dobrym chrześcijaninem. W krótkich chwilach modlitwy jesteś złączony z tymi, których kochasz w swojej ojczyźnie, a także otrzymujesz błogosławieństwo modlitwy twoich z ojczyzny. Każdego rano przez Mszę św. i przez wieczorne modlitwy posyłam tobie moje kapłańskie błogosławieństwo. Otwórz na to swoją duszę! Tak jak musisz nastawić radio na dobrą falę, tak samo musisz przygotować się każdego razu na to błogosławieństwo, a wtedy je otrzymasz.

Echa wojny nie milną w życiu kościelnym. Miejmy nadzieję, że to już wkrótce minie, a wtedy powrócisz do nas z powrotem. Ku pamięci naszych poległych żołnierzy stoi na placu kościelnym przy kaplicy Anioła Stróża krzyż i [symboliczny]

<sup>61</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 28.

<sup>62</sup> W oryginale słowa powitania brzmią bardziej ciepło: „Liebes Pfarrkind”.

grób. Tam zmarłym i poległym po uroczystościach pogrzebowych kładziemy wieńce. Od Bożego Ciała mamy wokół kościoła skrawek zieleni. Powinniście dla mnie być taką żywą zielenią, kiedy znowu wrócicie!

Serdeczne pozdrowienie w Chrystusie śle tobie twój proboszcz Jarczyk.

#### D. Lubliniec, dnia 17 X 1944 roku<sup>63</sup>

Drogie dziecko!

Wielu ludzi nie potrafi dzisiaj przybyć z powrotem do ojczyzny. Jak wielka potrafi być ich tęsknota do swoich bliskich, do tych, których kochają, ale muszą pozostać na swoim miejscu. Tak to już Bóg pięknie urządził, że nasze serca potrafią przełamywać wszelkie przeciwieństwa i w każdym czasie udać się tam, gdzie podąża nasza miłość. Także i ty, drogie dziecko, potrafisz wysłać swoją duszę z oddali do nas tutaj do Lublińca. Chciałbym przynajmniej każdej niedzieli spotkać twoją duszę w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary. Chcę tobie napisać dzisiaj, w jaki sposób możesz w takiej Ofierze Mszy św. współuczestniczyć, nawet wtedy, kiedy ciałem nie możesz tego uczynić.

Najpierw musisz wiedzieć, że Eucharystii nie sprawuję sam. Zawsze przy ołtarzu stoi po mojej prawicy mój Anioł Stróż. Po lewej stronie towarzyszy mi Anioł Stróż tej osoby, za którą sprawuję Mszę św. Aniołowie ci stoją w czasie całej Ofiary Mszy św. po obu stronach tabernakulum, czuwają przy Przenajświętszym [Sakramencie] i pomagają mi zachować postawę pobożności i nabożne skupienie. Nad ołtarzem czuwa patron naszego kościoła św. Mikołaj; [czuwa] nad świątynią i rzeszą wiernych. Wspierają go święci, szczególnie ci, do których nasza parafia żywi nabożeństwo, potem święci naszego narodu i naszego kraju.

W prezbiterium przy ścianach stoją Aniołowie Stróżowie wszystkich moich parafian, także i Aniołowie tych ludzi, którzy będąc na obczyźnie tęsknią za Ofiarą Mszy św. w swojej ojczyźnie, jednakże z powodu odległości są przeszkodzeni, a także przez inne trudności na swoich miejscach pobytu każda możliwość [bycia na] Mszy św. jest dla nich niemożliwa.

Możesz wtedy z powodu tych przeciwności wysłać w zastępstwie swojego Anioła Stróża. On zjawia się za ciebie punktualnie w żądanym czasie, modli się za ciebie, przedstawia twoje prośby i skargi, twoje prośby i słowa wdzięczności i chwały, twój strach i błagania za przyjaciółmi, twoje grzechy i czyny pokutne, składając je na patenie, którą trzyma kapłan. I w taki sposób masz udział w Ofierze Mszy świętej, która sprawuje się w czasie twojej nieobecności. Myśl o tym wtedy, kiedy w niedzielę lub w innym dniu nie będziesz mógł brać udziału we Mszy świętej, cierpiąc z tego powodu. Twój Anioł Stróż przyjdzie ci chętnie z pomocą. Nie zapomnij nigdy prosić go o to, żeby w twoim zastępstwie świętował on razem ze mną Mszę świętą. Być może przyniesie on tobie niejedną raz owoce płynące z tej Ofiary, kiedy będziesz duchowo w niej uczestniczył, ponieważ on lepiej rozumie twoje modlitwy, niż ty sam. Ale i twój duch potrafi przybyć za każdym razem na moją Mszę świętą. W tym też sensie pogrupowałem sobie w myśli dusze moich parafialnych dzieci:

W prezbiterium mam dusze wszystkich dzieci szkolnych. Kontrolę nad nimi sprawują Aniołowie Stróżowie wszystkich moich parafian będących na obczyźnie. Także i twój Anioł Stróż ma w tym swój udział. W nawie znajdują się dusze

<sup>63</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 35-35a.

wszystkich parafian, którzy służą w wojsku. Za nimi stoją dusze ich żon, rodziców i rodzeństwa, którzy w głównej mierze modlą się o szczęśliwy powrót dla swoich żołnierzy. Za nimi zaś – i także wspierają ich jak poprzednio dusze krewnych – stoją dusze rannych i inwalidów wojennych.

W kaplicy Anioła Stróża modlą się ze mną wszyscy parafianie, którzy znajdują się w niewoli, przed ołtarzem św. Józefa inni więźniowie, którzy w różnych więzieniach cierpią i powątpiewają lub też utracili zupełnie nadzieję, że powrócą do domu.

W kaplicy Serca Jezusowego znajdują się wszyscy nie mający nadziei, wszyscy słabi, pokrzywdzeni, ci którzy leżąc w łóżkach zdani są na pomoc innych, także i w obcych stronach. Tam też płaczą i skarżą się biedni i opuszczeni, złamani na duszy, obdarci ze czci i sponiewierani, znieawidzeni, prześladowani i wątpiący.

Przed ołtarzem Matki Boskiej klęczą dziewczyny, które swoją czystość zawierzają Matce Niebieskiej lub też oplakują swój utracony raj. Młodzieńcy są także tutaj zebrani. Modlą się o opiekę i błogosławieństwo dla ich jeszcze nie zranionych dusz oraz o opiekę na czas czekających walk i niebezpieczeństw. Obciążeni zaś winą, którzy zniszczyli swoje szczęście przez swoje lub cudze świetlane mrzonki, płaczą i ze skruszonym sercem proszą o promyk miłosierdzia, żeby mogli dobrze wypełnić to, co jeszcze możliwe jest do spełnienia.

W przedsionku kościoła stoją dusze tych, którzy mają bardzo mało czasu, którzy przychodząc do kościoła mówią Kochającemu Bogu tylko „dzień dobry” i natychmiast wychodzą, bo mają coś ważniejszego do roboty. Przed wejściem stoją wszyscy wstydzący się, wszyscy głośni parafianie, którzy nie dbają o swoje religijne obowiązki, zatwardziali w sercu, którzy nie chcą się nawrócić i tylko z przyzwyczajenia chodzą jeszcze do kościoła, złościąc się, którzy nieszczęścia przypisują działaniu Boga i Kościoła, przerzucając winę na innych, ci którzy za chwilę będą służyć szatanowi, ci którzy już rozpoczęli dzieło zdrady i powinni się wstydzić przed Bogiem i przed światem.

A na chórze jest jeszcze miejsce na ewakuowanych i uciekinierów przed bombardowaniami, dla wszystkich członków „Kościoła pielgrzymującego”, którzy są ukochanymi gośćmi mojej parafii.

Teraz już wiesz, gdzie jest twoje miejsce w twojej wspólnotce parafialnej. Przybądź do niej duchowo i bierz udział w parafialnych nabożeństwach. Albo też wyślij swojego Anioła Stróża na uroczystość Mszy świętej. To przyniesie tobie wiele pociechy i duchowych korzyści.

W chrześcijańskiej miłości bądź pozdrowiony przez twojego proboszcza Jarczyka.

## E. Lubliniec, Adwent 1944 roku<sup>64</sup>

Zewsząd przychodzące zaciemnienia<sup>65</sup>. Co to jest i jak to się odbywa, o tym przekonaliśmy się w czasie obecnej wojny. Kiedy niebo jest czarne, wtedy nie można odnaleźć drogi do domu, a już całkiem niemożliwe iść właściwą drogą w obcych stronach bez światła latarni. Ale kiedy w taką całkiem czarną noc dostrzeże się w oddali chociażby tylko jedno światło, wtedy to światło staje się dla nas celem, czepiamy się go i idziemy w jego stronę.

<sup>64</sup> APLubliniec, sygn. N VI, k. 39-39a.

<sup>65</sup> Dosłownie: „Verdunkelung”. Chodziło o nocne zaciemnianie domów i mieszkań przed nalotami bombowymi aliantów.

Także i w duszy potrafią królować różnego rodzaju ciemności. Są one o wiele bardziej straszliwsze niż [ziemskie] ciemności. Przychodzące z różnych stron zaciemnienia coraz bardziej panoszą się w duszy, kiedy człowiek dobrowolnie odwraca się od Boga – niekończącej się Światłości. Przez ciężkie grzechy gaśnie [w nim] Boże światło, które zapalił Duch Święty w czasie chrztu. Najczarniejsza noc rozszerza się po grzechu śmiertelnym, to znaczy przez dobrowolne przekroczenie przykazań Bożych w ważnej sprawie. Odchodzi z duszy „Światłość tego świata”, „Słońce sprawiedliwości”, a wchodzi na jego miejsce duch złości, wyuzdania, nienawiści, gniewu, nieczystości. Obyśmy nie pragnęli nawet jednej godziny pozbawiać się duszy Bożego światła.

Nie tylko pojedyncze dusze, ale także i całe narody potrafią odwrócić się od Boga, Światłości tego świata, zaciemniając niebo. Proces ten przyszedł na świat przez grzech pierwszych rodziców. Wraz z grzechami przyszła śmierć, duchowe zaślepienie, zawirowania, konieczności, choroby i wszystko zło tego świata. Zewsząd ogarniające zaciemnienia coraz bardziej zdobywają dusze i serca ludzi. Pismo święte mówi nam o czynach ludzkich zaciemniających niebo tego świata: bratobójstwo, nienawiść, wojny, bałwochwalstwo, nieczystość itd. Zalew takich czynów podnosi się w stronę nieba nieskończenie wiele razy.

Wtedy rozbłyśka światło w ciemności, jakby żarówka małej latarki: Maryja i jej Boskie Dzieciątko. Maryja jest światłem, które świeciło przez tysiące lat. Maryja podarowała nam znowu Światło. Przez swoją ofiarę dla Boga przywróciła to dobro, które pierwsi rodzice przez grzech zniszczyli. Maryja jest naszą pomocą i orędowniczką. Wskazywała Ona drogę wyjścia z ciemności niezliczonym rzeszom ludzi. Matczyną dłonią obejmowała nas i prowadziła w stronę Światła. Jeszcze nigdy nie opuściła nikogo, kto przyzywał Jej pomocy. Ale także musimy wołać do Niej:

Pomóż Maryjo, już czas,  
Matko Miłosierdzia!  
Tylko Tyś mocna  
Wybawić nas z niebezpieczeństwa,  
Bo gdzie ludzka pomoc zawodzi,  
Tam Twojej pomocy nie braknie.  
Ty nie pogardzisz  
Gorącą prośbą swych dzieci.  
Pokaż, żeś naszą Matką,  
Gdzie pomoc najbardziej konieczna!  
Pomóż Maryjo, już czas,  
Matko Miłosierdzia!

W pełnym zaufaniu, że Maryja obdarzy nas miłosierdziem, łaską i skuteczną pomocą w naszych potrzebach, powierzył siebie, nas i całą ludzkość Niepokalanemu Sercu Maryi obecny Ojciec święty Pius XII dnia 8 XII 1942 roku. Modlitwę oddania się w opiekę otrzymałeś w moim ostatnim liście pasterskim. Odmawiaj ją często! Ojciec święty życzył sobie, żeby tak samo poświęciły się Sercu Maryi wszystkie diecezje, parafie i wszyscy wierni. Nasza parafia uczyniła to 22 października b.r., w tym samym czasie, co i inne parafie naszej diecezji. Przygotowaliśmy się na ten ważny dzień poprzez kazania i modlitwę. Jak grzmiący z organów dźwięk wznosiła się do nieba płynąca z ludzkich serc modlitwa. Także

i Ciebie, drogie dziecko, włączyliśmy do tejże modlitwy. Oczywiście taką modlitwę poświęcenia się powinieneś również odmówić sam! Pomocnym w tym będzie dla ciebie czas Adwentu lub też [uroczystość] Niepokalanego Poczęcia NMP.

Maryja stoi przed Tobą, płacząc: „Dziecko, daj mi swoje serce! Chcę Tobie pomóc i dać Ci Jezusa, a przez Jezusa dać Boga Ojca i Ducha Świętego”. Maryja chce także być dla nas mostem [prowadzącym nas] z ciemności i nocy tego świata do wiecznej światłości. Wchodźcie na ten most! Ona poprowadzi ciebie do Światła, pomoże także przezwyciężyć ciemności. Kiedy wielu ludzi nosić w sobie będzie to Światło, wtedy ciemności muszą się rozproszyć!

Oby czas Adwentu był dla ciebie, drogie Dziecko, drogą do pełnego Światła. Tego życzy Tobie i w tej intencji modli się twój proboszcz Jarczyk.